№ 88. Kraków, dnia 19 Kwietnia — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą po 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego, — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Wnioski akademickiej komisyi szkół średnich w sprawie reformy ich higienicznej.

Rozebrał i ocenił
Dr. Tadeusz Żuliński.

(Ciąg dalszy.)

W ogólnem sprawozdaniu z obrad sekcyi pedagogicznej przewodniczącego jej prof. Straszewskiego, czytamy co się tyczy higieny szkolnej następujące uwagi i wnioski: „Przedewszystkiem stwierdziła sekcya, iż obecne szkoły nasze pozostawiają wiele do życzenia pod względem dbałości o zdrowie i fizyczny rozwój uczniów.

„Postanowiła więc sekcya domagać się: 1) aby lokale i budynki szkolne były pod względem higienicznym lepiej urządzone tj. jak tego żąda higiena, na każdego ucznia przypadło 5·05 metr. kubicznych przestrzeni; 2) aby była dobra wentylacya; 3) Codzienne zamiatanie; 4) Światło dostateczne i należyta w klasach temperatura; 5) ławki z odpowiedniem oparciem i z kałamarzami; 6) przedewszystkiem przyzwoite i zdrowia nie narażające wychodki. Dalej postanowiła sekcya domagać się obowiązkowej gimnastyki. Od gimnastyki ten tylko może być uwolniony, kto złoży dowód, że prywatnie lekcyę gimnastyki pobiera, lub zupełnie od ćwiczeń z powodu choroby jest niezdolny.

„Ćwiczenia gimnastyczne powinny odbywać się codziennie i być umiejętnie i higienicznie kierowane, z niemi zaś powinny być łączone ćwiczenia militarne..."

„Ze stanowiska fizycznego i higienicznego, ważną jest również nadzwyczajna liczba godzin naukowych w szkole.. Liczba ta nie powinna pod żadnym warunkiem przechodzić w kl. I i II 24 godzin w tygodniu; w kl. III, IV, V i VI 26, w VII i VIII 28."

Nie wdając się w domysły i przypuszczenia, jakie odbywały się i miały miejsce rozprawy i dowodzenia w ankiecie pedagogicznej nad przedłożonemi referatami higienicznej szkół reformy, zaznaczyć przecie musimy, że referat opracowany przez ludzi fachowych, tj. lekarzy-higienistów, będąc i tak już skutkiem danego im polecenia z góry bardzo umiarkowanym t. j. do *minimum* niemal najniezbędniejszych żądań reform higienicznych doprowadzony, stopniał i tak w rozprawach sekcyi do jeszcze skromniejszych rozmiarów. Co z porównania **ostatecznie** uchwalonych wniosków dosadnie się okazuje.

Ale nie koniec na tem, wnioski powyższe sekcyi poddane jeszcze w końcu zostały rozprawom i uchwałom stanowczym pełnej komisyi, której głównym referentem był dr. Józef Szujski.

Wnioski te jako ostateczny wynik narad i uchwał komisyi akademickiej w sprawie higienicznej reformy szkół średnich, zasługują na szczegółowe roztrząśnienienie i ocenę, zanim sejm w sprawie tej ostateczną poweźmie uchwałę.

1) Pierwsza część uchwały domaga się, „aby rozporządzenie wys. ministerstwa ośw. z d. 19 lipca 1875 l. 6081 jak i instrukcya Rady szkolnej, tycząca się stawiania i urządzania budynków dla publicznych szkół pospolitych i wydziałowych (Dz. u. kraj. nr. 37) znalazły i co do szkół średnich odpowiednie zastosowanie, aby rozciągnięte zostały nietylko na budować się mające, ale i na istniejące ile można budynki."

2) **Gimnastyka szwedzka.** „Komisya przychyliła się do zdania, że gimnastykę należałoby uczynić obowiązkową dla **wszystkich**, którzy nie udowodnią, że pobierają lekcye gimnastyki, lub, że względy zdrowia tego im zabraniają, mniema jednak, że z pominięciem trudniejszych akrobatycznych ćwiczeń należałoby używać w szkole t. zw. gimnastyki szwedzkiej, odbywającej się bez skomplikowanych przyrządów."

3) **Ograniczenie liczby godzin.** „Komisya uważała, iż należy liczbę godzin w szkołach średnich ograniczyć. Cztery godziny w ciągu, choćby z przestankami, są anomalią... Liczba godzin w tygodniu nie powinna przechodzić 26, a dla pierwszej i drugiej klasy 24 godzin. Środowe i sobotnie półdnie, wolne winny być pozostawione, przedmioty nadobowiązkowe dodające godziny, ograniczone."

„Między jedną a drugą godziną powinna być pauza choćby trzech minut."

4) **Wzgląd na wzrok.** „Doświadczenie stwierdzone przez okulistów nauczyło, że krótkowidztwo i choroby oczu wcześnie czepiają się naszej młodzieży. Przyczyną będzie zapewne i ten fakt, że książki szkolne w drodze spekulacyi księgarskiej drukowane, miewają zły papier, licho czernidło drukarskie, zbite lub zbyt drobne i niewyraźne czcionki. I na tę stronę należy zwrócić uwagę, aby szkoła nie tworzyła kaleków."

5) **Nadzór higieniczny.** „Przy mnogości uczniów w szkołach średnich, szerzenie się chorób zaraźliwych i zakaźnych, bądź przez tych, którzy dopiero mają je w zarodzie, bądź takich, którzy nie przebyli dostatecznie okresu rekonwalescencyi, jest bardzo łatwem. **Potrzebnym tu ścisły nadzór sanitarny władzy,** aby zapobiegać szerzeniu się. **Ustanowienia osobnych lekarzy szkolnych dotąd żądać nie chcemy,** mniemając, **że przezorność dyrektora i nauczycieli klasowych wystarczyć tu powinna.**"

6) **Nadzór higieniczno-moralny.** „Trudniejszem nierównie jest zadanie higieny w kontrolowaniu, zapobieganiu i przeciwdziałaniu złemu, które jako rozpusta zmysłowa wszelkiego rodzaju zgubny wpływ tak moralny jak fizyczny wywiera. Najskuteczniejszym środkiem jest tu niezawodnie religijno-moralne działanie katechety i pasterza duchownego, ale konieczne także pilne, ojcowskie śledzenie **ze strony nadzoru szkolnego zewnętrznych objawów złego** i najsurowsze z niem postępowanie, gdy pierwsze środki łagodne wyczerpane zostały."

Oto i wszystkie zadania i wnioski komisyi akademickiej w sprawie higienicznej szkół reformy. Zanim przystąpimy jednak do szczegółowego rozbioru pojedynczych jej uchwał, nie możemy powstrzymać tu naszego ubolewania, że sprawa tyle ważna, bo obejmująca cały dział higieny szkolnej, t. j. fizycznego wychowania młodzieży, dotąd u nas w zupełnem zaniedbaniu pozostająca, tak pobieżnie traktowaną tu była, i do tak skromnych i ogólnikowych zaledwie wniosków i żądań sprowadzoną została —; wtedy, kiedy każdy oddzielnie przedmiot wykładowy w sekcyi dydaktycznej, jak np. język niemiecki, języki klasyczne, język polski, historya i t. p., tak szczegółowo były tu rozbierane.

A gdzież więcej dokładności i stanowczości w orzekaniu i uchwalaniu rzeczy pewnych potrzeba, jak nie w sprawach tyczących się zdrowia, gdzie wszelkie niejasności i błędy, w wykonywaniu, szkodą się nam zawsze odwzajemniają? Tembardziej jeszcze, gdy sprawy tego rodzaju tak źle, błędnie i lekko powszechnie traktowane u nas bywają. Ale przypatrzmy się tym uchwałom bliżej.

I tak: pierwszy wniosek komisyi akademickiej domaga się: „aby rozporządzenie wys. min. ośw. z d. 19 lipca 1875 l. 6081. jak i instrukcya Rady szkolnej, tycząca się stawiania i urządzania budynków dla publicznych szkół pospolitych i wydziałowych (Dz. Ust. kraj. N. 37) znalazły i co do szkół średnich odpowiednie zastosowanie."

Co do tego punktu, który komisya wzięła z referatu higienicznego lekarzy higienistów naszych, zwrócilibyśmy uwagę, że lepiejby tu było powołać się na podobne rozp. min. z d. 9 czerwca 1873, l. 4816, bo te jest nieco **dokładniejsze i obszerniejsze**, a zmienionem zostało dopiero i skróconem przez naszą krajową Radę szkolną, w myśl ministeryalnego pozwolenia z d. 2 marca 1871, l. 12,319, które wyraźnie powiada: „iż Rady szkolne krajowe mogą brać powyższy projekt (z 9 czerwca 1873) do ustawy pod ścisłą rozwagę i stosownie do **potrzeb miejscowych** t. j. właściwych kraju odrębności, robić w nim odpowiednie **dodatki i poprawki** i takowe dopiero przedkładać do zatwierdzenia ministerstwu". (C. d. n.)

Pan Apuchtin.

***Warszawa,** 16 kwietnia.*

(*W.*) Donoszę wam o fakcie, który jakkolwiek dawno już był przewidywany, dziś jednak dopiero zdarzył się i lotem błyskawicy rozniósł się po mieście, budząc ogólne zajęcie. Wprawdzie nic nadzwyczajnego: radcy tajnemu, kawalerowi wielu orderów i gwiazd p. Apuchtinowi, kuratorowi okręgu naukowego, wymierzył dziś o godzinie w pół do drugiej student wydziału prawnego Uniwersytetu tutejszego nazwiskiem Zukowicz Eugeniusz policzek, mogący w skutkach swoich być bardzo zbawiennym.

Zukowicz Eugeniusz, b. wychowaniec gimnazyum lubelskiego, wyznania prawosławnego, a obecnie student prawa, udał się na audyencyą do kuratora z prośbą w interesie osobistym. Wraz z kilkunastu osobami, pomiędzy któremi były przeważnie damy, oczekiwał w sali audyencyonalnej przybycia kuratora, gdy tenże wszedł i zwrócił się do stojącego na przodzie Zukowicza z zapytaniem: „czewo trebujetje?" Zukowicz podał prośbę zatytułowaną: k gaspadinu popieczitjelu i t. d., zamiast: jewo prewoschoditjelstwu. Użycie tytułu niewłaściwego było wystarczającym powodem nie do zwrócenia uwagi we właściwy sposób, lecz — do obrzucenia najbardziej grubiańskiemi wyrazami proszącego. Miłość własna i ambicya młodzieńca nie pozwoliły namyślać mu się długo, uniósł się, i wymierzywszy krewką dłonią policzek Apuchtinowi, przerwał mu tem samem litanię wyrazów, właściwą gburowi, a któremi tak chojnie zwykł szafować. Na widok tej sceny i hałasu dwie z dam obecnych zemdlały, a sam Apuchtin osłupiał w pierwszej chwili; lecz później płacąc „pięknem za nadobne" chciał oddać śmiałkowi, co sam otrzymał. Zaniechał jednak zamiaru widząc, że bójka jeszcze więcej ubliżyłaby mu. Wolał więc zostać przy tem, co otrzymał. Naturalnie Zukowicz został przytrzymany, chociaż od razu oznajmił, że nie ma zamiaru uciekać. W kilkanaście minut, zawiadomiony za pomocą telefonu (który jest przeprowadzony z mieszkania kuratora do głównego zarządu policyi, charakterystyczne!) generał Buturlin przybył osobiście na miejsce wypadku, za nim pomocnik plac-komendanta Modl i t. p. figury. Zukowicza natychmiast aresztowano i odwieziono do więzienia śledczego. Wkrótce podążył Błagowieszczeński, rektor, z **kondolencyą**, wraz z kilkoma profesorami Moskalami, to wyrażenie jednak współczucia na niewiele naturalnie przydać się może. Fakt sam pozostanie niezatarty i jeżeli p. Apuchtin posiada choć odrobinę honoru, nie pozostaje mu nic innego, jak usunąć się z zajmowanego obecnie stanowiska, na którem mu jakoś, wprawdzie z własnej winy, bardzo się nie wiedzie. Powszechnie też tutaj mniemają, że szczególniej sprawa zamknięcia samowolnie instytutu w Puławach wpłynęła ostatecznie na to, że dni tego jegomości na obecnem stanowisku są policzone. Krok Zukowicza jest w związku z wypadkami i zaburzeniami ostatnich kilkudziesięciu dni w wyższych zakładach naukowych tutejszych. Nie można jednak o wszystkiem pisać w tej materyi, aby nie powiększyć prześladowania młodzieży naszej przez władze policyjne, które obecnie w szczególnej opiece ją mają. Notując ten fakt, nie możemy powstrzymać się ze swej strony od wyrażenia pewnego rodzaju niemiłego wrażenia, jakie sprawiają na nas podobne ekscesy. Chociaż pod rządem rosyjskim dziać się inaczej nie może! Maltretowana, gnębiona i teroryzowana młodzież w szkołach przez swoich zwierzchników, ludzi najczęściej pozbawionych wszelkich uczuć szlachetniejszych, wyradza się na malkontentów, którzy, będąc przeświadczeni o zupełnym braku poczucia sprawiedliwości, za samowolę i tyranią zwierzchników, odwdzięczają się podobnemi, jak powyższy, nielegalnemi krokami. Niech mniej będzie podobnych indywiduów, jak Apuchtin, Siengalewicz (b. dyrektor Zukowicza), a wówczas młodzież nie będzie znieważać czynnie radców tajnych i ministrów (Sabórow i student Kahan.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Warszawa,** 14 kwietnia.*

(Z Podlasia. — Adresy do cara. — Jeszcze nieco o Puławach. — Zdrowie Albedyńskiego.)

Odbieramy ze wszech miar ciekawe i autentyczne wiadomości z **Podlasia**, któremi pośpieszamy się podzielić z czytelnikami *N. Reformy*.

W Biały, Bordziłówce i Janowie w wielką sobotę, gdy kobiety unickie przed kościół poznosiły „paschę" zjawili się wnet żandarmi i oświadczyli, że katolicy mogą mieć przez księdza swoje święcone pobłogosławione, unici zaś nie, i w tym celu polecili katolikom (łacinnikom) wchodzić do kościoła, unitom zaś tego wzbraniano. Tymczasem nadszedł proboszcz miejscowy — rzecz się dzieje w Biały i Janowie — i poleciwszy wszystkim, czy łacinnikom, czy unitom przed kościołem jadło rozłożyć dla wszystkich razem poświęcił. W Biały rzecz ta uszła, w Janowie jednak nie — tu bowiem żandarmi poczęli zabierać chleby i jadło unitom, i odnosić do kancelaryi powiatu, samych zaś właścicieli aresztować. Z pewnością biedacy byliby święta przepędzili w więzieniu, gdyby nie przypadkowe przybycie w kilka godzin potem, do Janowa prokuratora siedleckiego, który dowiedziawszy się o nadużyciu, w imie władzy swojej polecił naczelnikowi powiatu, uwięzionych uwolnić. Uwolnienie nastąpiło natychmiast, święconego jednak zrabowanym nie zwrócono. W kilka dni po świętach ks. Ostałowskiego proboszcza Janowskiego, wezwał do siebie do Siedlec gubernator Moskwin i czynił mu „strogij wygowor". To samo co w Janowie, działo się i we wspomionej Bardziłówce, oraz Buczycach i Pawłoczu. Naczelnik powiatu janowskiego, okazujący tyle gorliwości zwie się **Durow**.

Naczelnicy powiatów janowskiego, bialskiego i konstantynowskiego wydali surowe rozporządzenie wójtom gmin, aby ci za pomocą, choćby siły, **rozdzielali małżeństwa, które ślubowały tajemnie przed księżmi łacińskimi**, po za granicami Kongresówki, a nietylko rozdzielali, ale i **żyć im z sobą niepozwalali**.

Szczególniej gorliwym w wykonaniu rozkazów naczelnika okazał się wójt gminy Rokitno, chodził bowiem i chodzi po wsiach z pisarzem i strażą ziemską, wdziera się do domów, pomimo zamykania drzwi i jeśli tylko zastanie samą kobietę, wszelkiemi możliwemi środkami stara się ją zmusić do zrzeczenia się ślubów, a kiedy to nie skutkuje, **aresztuje i siłą do domu rodziców odprowadza**. Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Oto fakt: kilka razy tak napadał na dom Jana Szulaka podczas jego nieobecności, chcąc porwać jego młodą żonę Krystynę: na nic mu się to jednak niezdało, kobieta bowiem przytomna umiała się zawsze w porę zatarasować skutecznie wewnątrz i napastników nie wpuszczała. Wójt się zawziął i zmiarkowawszy, że mąż je, wyjechał z domu do Janowa o 10 wiorst odległego w dniu 27 marca br. napada znowu Krystynę w asystencyi licznej straży ziemskiej. Ta jak zwykle zatarasowała się. Widząc to wójt, kazał przynieść topory i dzwi wyrąbać. Krystyna spostrzegłszy walące się drzwi i zapory, wysadziła okno od alkierza i wyskoczywszy niem, zdołała szczęśliwie uciec i dostać się do wsi Witulina położonej o 2 mile od Rokitna, gdzie jej rodzice zamieszkali. Drogę tę przebyła manowcami, wśród zimna bez żadnego okrycia. Wójt zaś dostawszy się do wnętrza chałupy uważał za właściwe powybijać szyby, zrujnować piec, potłuc naczynia, podrzeć szmaty i w ogóle co się dało zniszczyć. Kiedy wychodził, potknął się na sąsiada Szulaka, nazwiskiem Jan Grabanowicz, który oburzony rabunkiem, zwymyślał co wlazło i wójta i strażników; nie wyszło mu to jednak na dobre bo ci pozwali go przed Durowa i zapewne biedak swą odwagę cywilną kozą przypieczętuje.

Pan Durów (naczelnik powiatu janowskiego) nie przestaje i na tem. Oto **przymusowo zabiera dzieci i każe je chrzcić popom**. Odznaczają się w wypełnianiu jego rozkazów wielką gorliwością wójci gmin Pawłów, Witulin, Silniki — nazwiska tych bohaterskich urzędników: Miroszczuk i Sidorski.

Oto jak ci mężowie załatwiają swe czynności: W dniu 27 marca wójt gminy Pawłów, w otoczeniu pisarza, straży ziemskiej i „dwóch świadków" przybył do wsi Ostrowa pod Janowem i zastukał do chaty Mikołaja Pietruczuka, nieobecnego w domu. Żona jego Barbara, mająca maleńkie dziecko, zmiarkowawszy, o co idzie, nie chciała tych „urzędników" wpuścić do wnętrza domu. Ci wówczas wywalili drzwi i porwali dziecko. Barbara przy pomocy starszej córki już kilkunastoletniej dziewczyny bijąc energicznie „urząd" po fizyonomiach zdołała swój skarb odebrać. „Urząd" widząc, że „z czartem i z babą" do ładu nie dojdzie, dał „za wygranę" i chatę opuścił, pozostawiwszy ślady swego pobytu w licznych sińcach na czole Barbary, jej córki a nawet maleństwa o które się walka toczyła.

Inni wójci nie chciwi walk z kobietami, po prostu dowiedziawszy się o dziecku biorą dwóch świadków, idą do popa właściwej parafii i zapisują je do ksiąg „grażdańskich" (cywilnych) świadkowie zaś podpisują jako byli obecni obrzędowi chrztu prawosławnego. Ludzie ci (świadkowie) jak opiewa list, który mam przed sobą, i z którego powyższe wiadomości czerpię, „są pijakami, którzy powychodzili z kryminału, złodzieje" — wójci jednak powiadają, że to „czestni ludzie".

Jeden tylko wójt gminy Piszczac, w powiecie bielskim, pomimo namów naczelnika powiatu, aby wbrew woli rodziców, zapisywał dzieci w księgach cywilnych prawosławnych, stanowczo tego odmówił powiadając: „to nie wójtowska **konstytucya** stanowi, aby wójt przymuszał na carosławie (ten wyraz użyty) i Popielową wiarę". (Markielia *Popiela*, znanego perekińczyka). Za te śmiałe słowa naczelnik zerwał z chłopa łańcuch wójtowski i chciał go uderzyć, lecz ten swoją podstawą tego niedopuścił. Aresztowano bie-

Pierwsza odsiecz Wiednia.

Bitwa pod Homonną d. 23 listopada 1619.

Cofnijmy się myślą o dwieście lat wstecz, pod koniec drugiego roku trzydziestoletniej wojny. Czesi w połączeniu z Bethlen-Gaborem wypierali coraz to dalej cesarskie wojska pod wodzą hr. Buquoy i Dampierre'a zostające i pchali je w głąb Austryi, po za Dunaj.

Połączywszy się pod Wülfersdorf dnia 23 października 1619 z 12 tysiącami węgierskich jeźdźców pod wodzą Ferencz Redey'a, sprzymierzone wojska, na czele których stali Thurn i Hohenlohe, urosły do 35,000 ludzi. Wobec tak znacznej przewagi armia cesarska po małej kanonadzie przy Ulrichskirchen (miejscowości o 2 mile na północ od Florisdorf położonej) jąk najspieszniej cofnęła się do Wiednia, zerwawszy po za sobą most na Dunaju. Wojska sprzymierzone za poradą Bethlen-Gabora ruszyły ku Preszburgowi, rzuciły przez Dunaj most pontonowy i przeszły rzekę 21 listopada, a wzmocnione 40 tysiącami Węgrów pod wodzą samegoż Bethlen'a, pobiły [illegible] 26 listopada hr. Buquoy pod miastem Bruck [illegible] Po tak pięknem zwycięstwie podstą[illegible] [illegible]ni w 70,000 pod mury Wiednia [illegible]

[illegible]sem panował już od jakiegoś [illegible]ek, tak że d. 25 paździer[illegible] [illegible]ld do cesarza Ferdy[illegible] [illegible]ącego w Gracu, te [illegible] malujące: „Przeszło [illegible] jękami przyprowa[illegible] [illegible], a wszystko tak podrożało i cennem się stało, jak oko w głowie." Te 20,000 cesarskiego wojska, które teraz pod hr. Buquoy były załogą Wiednia, wiele się też przyczyniły do pogorszenia i tak już bardzo smutnego stanu rzeczy w mieście. Stało się to głównie wskutek „niezwykłej wielkości bagażów, które już d. 25 października niezmiernie utrudniały przejście przez Dunaj," jak zawiadamia arcyks. Leopold cesarza (według Gindelego 281). Cesarz, uważając za swój najświętszy obowiązek obecnością swą słabnącą odwagę Wiedeńczyków podnieść, pozostał w stolicy, i cały naówczas panujący tamże niedostatek i niedolę przedstawiał bardzo żywemi słowami w listach do elektora saskiego i księcia bawarskiego pisanych (Gindeli 287).

Powziął on nawet zamiar wcześniej Wiedeń opuścić; urzeczywistnić go jednak nie mógł z powodu, iż po okolicy nieustannie grasująca węgierska kawalerya czyniła przejazd bardzo niebezpiecznym. Jedyne pewne jak na teraz schronienie mógł mieć cesarz w mieście tylko, zwłaszcza że nieprzyjaciel dla braku dział oblężniczych nie mógł jeszcze przystąpić do oblężenia. Schronienie to dobre było na razie, nikt jednak nie mógł przewidzieć, jak długo będzie ono bezpiecznem, gdyż liczne oddziały węgierskie systematycznie przdszkadzały dowozowi żywności do stolicy, można się więc było obawiać, że głód dokona, czegoby nie dokonał oręż.

W tak trudnem będąc położeniu, doznał cesarz Ferdynand niemałego a nader przyjemnego zdziwienia, gdy się nagle d. 6 grudnia od nieprzyjaciół oswobodzonym ujrzał. Niewięcej nad 8 dni trwało dopiero obsaczenie miasta, a już niedostatek wzmógł się tak, że współcześni na opisanie go słów znaleść nie mogą. To też to tak nagłe a niespodziewane ustąpienie nieprzyjaciela tem bardziej zaciekawiło, ile że nie umiano sobie przyczyny jego wytłómaczyć. Znacznie dopiero później listy arcyks. Karola, biskupa wrocławskiego, pisane z Warszawy, rzuciły niejakie światło na tę nieoczekiwaną a skuteczną odsiecz. **Była ona dziełem Polaków.** Lisowczycy bowiem, napadłszy na wyższe Węgry, wygrali bitwę pod Homonną, a zająwszy część kraju aż po za Miskolcz, spowodowali odwrót Węgrów z pod Wiednia.

Gindely (II tom *Geschichte des 30jährigen Krieges. Prag 1878*) opowiada wprawdzie to zdarzenie; zamieszcza jednak nazwiska i miejscowości według pogłosek, jakie naówczas po Wiedniu obiegały, nie zasięgnąwszy wcale wiadomości ani z polskich, ani z węgierskich źródeł.

Już podczas pierwszego oblężenia Wiednia przez Turków, przysłany na pomoc oddział Polaków z 5000 żołnierza złożony, połączył się z wojskami Karola I, a Bielski piszo, iż przy odwrocie Turków oddział ten tak dzielnie na nich uderzył, że ich 15,000 trupem położył.

To też i teraz, t. j. w r. 1619, gdy wojska Ferdynanda II przez zbuntowanych Czechów i Węgrów coraz to silniej napierane były, posłał cesarz krewnych domu Habsburgów do papieża, do Bawaryi i Saksonii, a wreszcie i do swego szwagra króla polskiego Zygmunta III z prośbą o pomoc w pieniądzach i żołnierzu.

Do Polski mianowicie wysłano hr. Althana, a wślad za nim podążył w październiku arcyks. Karol, biskup wrocławski i wygnany przez Bethlen Gabora, a przychylny cesarzowi ówczesny *judex curiae* Jerzy Homonnay. Wszyscy ci doznali w Warszawie jak najlepszego przyjęcia, a co ważniejsza otrzymali to, czego ani z Rzymu, ani z Neapolu, ani z Medyolanu, ani z Brukseli, ani z Monachium, ani z Drezna na razie dostaćby nie mogli, t. j. szybką pomoc. Jako monarcha konstytucyjny, nie mógł Zygmunt natychmiastowej pomocy dla cesarza od narodu żądać, chwycił się więc innego środka. W Barze nad Bohem na Podolu stali naówczas bezczynnie sławni z odwagi i powszechnie znani Lisowczycy, którzy po dziewięcioletniej wojnie moskiewskiej właśnie mieli być rozwiązani. Tych oddał Zygmunt cesarzowi do dyspozycyi. Hr. Homonay przybył do nich z własnoręcznem pismem Zygmunta, którem ich król uwiadamia, iż wstąpić mają w służbę niemieckiego cesarza, aby walczyć przeciwko protestantom. Z największym zapałem przyjęli tę wiadomość osiwiali w boju Lisowczycy i natychmiast wyruszyli w drogę, kierując się ku Sanokowi. Jakoż 21 listopada przeszli w 5 do 8.000 jeźdźców, pod wodzą Rogawskiego Karpaty, a w 2 dni później (Dzieduszycki: Krótki rys dziejów i spraw Lisowczyków. Lwów 1843. Tom I, str. 207.) spotkali się w dolinie Laborcza między Łasieniowem a Homonną z węgierskiem wojskiem pod Rakoczym. Bitwa rozpoczęła się utarczką oddziałów Jaroszy Kieczkowskiego i Stanisława Rusinowskiego. Z obu stron walczyła znakomita jazda! Wojsko węgierskie, liczące około 15.000 ludzi składało się po większej części z huzarów — byli też i hajducy, piechota, a prawdopodobnie także i działa. Polskie wojsko nie dorównywało im zapewne ani liczbą, ani doborem rynsztunku, nie posiadało nawet piechoty, a składało się tylko z jazdy kozackiej, lekko uzbrojonej — przewyższało jednak nieprzyjaciół pod względem doświadczenia, zebranego w 10-letniej ostatniej wojnie i inteligencyi wyższych i niższych swych dowódców.

Oba wojska przez jakiś czas próbowały się w luźnych utarczkach — aż Rakoczy, jako silniejszy rozpoczął bitwę. Natarcie dwóch takich zastępów jazdy przez dłuższy czas było bez rezultatu — gdy w tem Rusinowski prawdziwie tatarskiego użył podstępu. Kazał mianowicie swej kawaleryi udawać ucieczkę, czem rozgrzani Węgrzy, i sądząc, że istotnie Polacy z pola bitwy uchodzą, puścili się wesoło w pogoń za nimi. Silnie zwarte, ciężkie huzarskie szwadrony rozluzowały się w tej pogoni — a hajducy zabrali się na dobre do rabowania poległych, gdy w tem na dany znak kozacy odwracają się, w zwartych postępując szeregach, i z całym impetem wpadają na rozsypanych przeciwników. Naturalnie, że rychło przechyliła się szala pomyślności na ich stronę. Upojeni zwycięstwem Węgrzy a tak nagle po bokach i z tyłu zaskoczeni przez szybko formujących się Kozaków, zmięszali się i w jednej chwili zupełnie zgnieceni zostali, tak, że jak pisze Dębołęcki 7.345 Węgrów na miejscu poległo, a Rakoczy zaledwie życie ocalić zdołał, uciekając w towarzystwie pięciu tylko jeźdźców. (Gindeli 290. List arcyks. Karola do Leopolda z dnia 29/11).

Na wieczną pamiątkę tego świetnego a dla austryackiej monarchii bardzo ważnego — choć długie czasy małoznanego — zwycięstwa, wznieśli Polacy obyczajem swym kopce na miejscach, gdzie wrzała najzaciętsza walka, i gdzie najwięcej znaleziono trupów. — Tryumf ten okupili zwycięzcy niewielką stosunkowo stratą — z ich strony poległ tylko strażnik Stanisław Krupka i 30 Kozaków, nie licząc (jak mówi Dębołęcki) kilkunastu pachołków i ciurów.

(Dok. nast.)

daka natychmiast. Krew przelana w Pratulinie i Drelowie wydaje swój posiew.

Opór słuszny i legalny, jaki unici stawiają nadużyciom władzy nie kończy się na tem. Oto w tych czasach, korzystając z koronacyi podali prośbę na imię carowej, a właściwie adres, w którym żądają kategorycznie zaprzestania gwałtów i prześladowań, i połączenia się z kościołem łacińskim. Adres został napisany w biurze próśb p. Korpoczewskiego w Warszawie i podpisany przez pełnomocników. Rzecz prosta—w Petersburgu schowają go pod sukno — nie przeszkadza to jednak, aby rzeczy podobne dla zasady robionemi nie były. Niech Rosya wie, że czem Unia była, tem jest, pomimo 10-letnich nadużyć i znęcań się nad nią.

Wobec tego pełnego prostoty, a jednak politycznie rozumnego i bohaterskiego oporu legalnego przeciw nadużyciom władzy, stawianego przez unitów, wobec ich adresu napisanego z godnością, przynależną ludziom dopominającym się już nie o ludzkie, ale o wykonanie sumienne carskich praw, jakże biedną musi się wydawać ta polityka, która już dziś czyni zabiegi o podanie dobrowolnego adresu do cara z powodu koronacyi. O tem już zapewne wiecie, że koło tej sprawy chodzi p. Zygmunt Wielopolski z p. Lisickim, znanym żywoto-pisarzem jego ojca.

Kurator Apuchtin jeszcze się nie może uspokoić po tryumfach puławskich; mało mu było zawieszenia wykładów, bo oto teraz władzom wojskowym przesłał listę wszystkich studentów, będących w wieku popisowym z nadmienieniem, że ponieważ obecnie nie chodzą do szkoły, przeto nic nie broni ich od wojska, powinni więc być wzięci w sołdaty. Może to nastąpić natychmiast, a to na tej zasadzie, że młodzież zakładów wyższych naukowych odbywa służbę wojskową na prawach ochotników.

Doszły nas wieści, że podobno u was nie chcą do Dublan przyjmować młodzieży puławskiej, jako socyalistów — otóż oświadczyć musimy, że wedle jednozgodnej opinii wszystkich studentów polaków, pomiędzy nimi socyalistów nie ma i nie oni, ale prawie wyłącznie Moskale robili wszystkie awantury i stali się ich powodem. Pomiędzy studentami Moskalami było wielu takich, którzy często bywali przez policyę za awantury nocne aresztowani. Aresztowania podobno zawsze wywoływały tłumną i hałośliwą interwencyę u naczelnika powiatu wszystkich studentów Moskali. Tak się działo w ostatnich czasach. Polacy nie brali w tem żadnego udziału, i unikali spotkań wieczorami ze snującymi się po ulicach miasteczka kolegami Moskalami. Za co jednak dziś kraj ma na tem cierpieć, że istnieje prawo pozwalające, przy moskiewskim wykładowym języku cisnąć się do nas rozkiełznanym, obcym żywiołom?! Oto pytanie, na które niech diejatiele wszyscy odpowiedzą.

Stan zdrowia Albedyńskiego znacznie się polepszył, niczem się jednak pan generał gubernator jeszcze nie zajmuje.

Wybory sejmowe.

Posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego dla zachodniej części kraju — odbędzie się w Krakowie, w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 11 rano — w sali Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

Na porządku dziennym: 1) postanowienie i ogłoszenie kandydata na posła do Rady państwa z okręgu włościańskiego wadowicko-myślenickiego (w miejsce ś. p. Bauma) — 2) wydanie odezwy do prezydentów miast, które wybierają oddzielnie posłów, aby zwołali ogólne zgromadzenia wyborcze celem wybrania komitetów przedwyborczych miejskich — 3) uchwalenie odpowiedzi na zapytania kilku komitetów powiatowych — 4) narada co do dalszych czynności przedwyborczych.

W sprawie wyboru z mniejszych posiadłości w powiecie husiatyńskim i rozwiązania tamtejszego komitetu przedwyborczego, otrzymujemy od posła Erazma Wolańskiego obszerne wyjaśnienia. Pomijamy liczne szczegóły, które nie mogą budzić ogólnego zajęcia, a stwierdzamy tylko, że jeżeli kto w tej sprawie zawinił, to chyba sam komitet powiatowy. W lutym wystosował komitet pismo do p. Wolańskiego, w którem oznajmia mu, iż zgłoszoną jet kandydatura ks. Romana Czartoryskego, i prosi go, aby mając pewność wyboru w zaleszczyckiem, zrzekł się kandydatury w husiatyńskiem. Zanim jednak p. Wolański mógł odpowiedzieć, już delegat husiatyński oświadczył we Lwowie komitetowi centralnemu, że stoi tylko kandydatura księcia Czartoryskiego. Skutkiem tego oświadczył p. Wolański, że obecnie nie odstąpi od swej kandydatury. Książe zaś wystosował do komitetu powiatowego pismo, w którem oświadcza, że nie przyjmie kandydatury póty, póki p. Wolański wyraźnie nie ustąpi. Na posiedzeniu komitetu powiatowego odbytem w Husiatynie d. 5 kwietnia był obecny p. Wolański i postawił wniosek, aby komitet powiatowy oddał tę sprawę do rozstrzygnięcia komitetowi centralnemu. Wszakże ten jedynie uzasadniony i stanowisku komitetu centralnego odpowiedni wniosek upadł, a komitet powiatowy uchwalił rozwiązać się, i zawiadomił o tem komitet centralny. Racyi tego rozwiązania pojąć nie możemy. Nie powątpiewamy na chwilę, że jakkolwiek wypadłaby uchwała komitetu centralnego, kandydaci pewnoby się jej poddali, i ten któregoby uchwała usunęła pewno nie czyniłby już żadnych dalszych kroków za sobą. Komitet powiatowy więc byłby miał właśnie ułatwione zadanie — tem bardziej, że odwołanie się do komitetu centralnego zdejmowało z komitetu powiatowego wszelką odpowiedzialność i wszelkie odium w obec usuniętego kandydata. Ale ustępować, rozwiązywać się, utrudniać przez to i opóźniać akcyę — jest w wysokim stopniu nieodpowiednie.

Hr. Stanisław Badeni z Radziechowa ogłasza w *Gazecie Narodowej*, że wiadomość, jakoby chciał kandydować do Sejmu z małych posiadłości powiatu kamionkowskiego jest mylną.

Z większych posiadłości okręgu wyborczego kołomyjskiego ubiegają się o mandat poselski do Sejmu bar. Jan Kapri i bar. Jakób Romaszkan. Dotychczas zastępowali ten okręg w Sejmie hr. Antoni Golejewski i p. Dawid Abrahamowicz, który jak już donosiliśmy, zamierza kandydować w małych posiadłościach powiatu lwowskiego, a ewentualnie w lwowskiej większej posiadłości.

Z małych posiadłości okręgu kołomyjskiego posłował dotychczas starosta Kuczkowski. Obecnie nie myśli on ponownie ubiegać się o mandat — natomiast pojawiają się kandydatury: Romana kniazia Puzyny z Gwoździca i Aleksandra Agopsowicza.

Rada państwa.

Wiedeń, 16 kwietnia.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zapełniły się galerye znacznie więcej niż w sobotę, przeważnie studentami niemieckimi, dla których *the great attracion* było, iż Schoenerer ów, „bławatkowy“ Schoenerer ma przemawiać. Wejścia do Izby znowu obsadzone policyą i detektywami. Posiedzenie zagaił Exc. Smolka dopiero o $11^1/_4$ odczytaniem interpelacyi Ehrlicha do ministra sprawiedliwości o konfiskatę *Reichenberger Ztg.* z powodu dosłownego przedruku zamieszczonej w wielu innych dziennikach odpowiedzi dra. Jacque'sa na pismo prezydenta Krainy Winklera.

Następuje dalszy ciąg rozprawy o noweli szkolnej. Przyznajemy, że mowa Rechbauera zrobiła nam zawód. Należał on zawsze do umiarkowanych i sprawiedliwych a przynajmniej mniej niesprawiedliwych niż inni centraliści. Tymczasem we wstępie swej mowy dzisiejszej objawił on taki brak sprawiedliwego ocenienia stanowiska przeciwnika, że najlepszym jest to dowodem jak namiętna walka stronnictw zaślepia i demoralizuje. Zarzuca większości, że najważniejsze sprawy ustawodawcze uczyniła przedmiotem targu i koncesyi — że między rządem a wspierającemi go frakcyami istnieje formalne towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia wniosków, i przytacza: rewizyę podatku gruntowego, galicyjską kolej podkarpacką i uniwersytet czeski w Pradze. W dalszym ciągu mowy był bardziej przedmiotowy — nie da się zaprzeczyć, że wcale silne argumenta wyprowadził na plac boju. Zapytuje: kto pragnie noweli szkolnej? Gdyby wszyscy głosowali według swego przekonania — olbrzymia większość okazałaby się przeciw noweli. Mimo to ma ona być uchwalona dla tego tylko, że pragnie tego mała, ruchliwa frakcya, z rodu niemiecka, z przekonań — rzymska. Mowca przypomina powstanie ustawy szkolnej z r. 1869 — i w świetnych barwach kreśli jej skutki. Polemizuje następnie z Clamen a posuwając się do paradoksalnego twierdzenia, że państwo, nie mające jednolitego kierownictwa szkół, pozbawione jest jednej z istotynych podstaw państwa, jak gdyby państwa, urządzone federacyjnie, gdzie sprawy szkół pozostawioneby były samorządowi części składowych, już tem samem pozbawione było podstawy! Polemizując dalej z Riegerem — daje mu zasłużoną odprawę za ten ustęp mowy, w którym czeski przywódca posunął się do wcale niewłaściwych drwinek. Wykazuje dalej niekonsekwencyę w tem, jeżeli mowcy prawicy uznają nowelę jako centralistyczną, niezgodną z brzmieniem i duchem § 11 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, a mimo to za nią głosują — jeżeli jednym tchem przyjmują nowelę i rezolucyą wzywającą rząd do obalenia jej nowym a zupełnie odmiennym projektem!

Ułatwienia, zamierzone przez nowelę, nie są ułatwieniami ale raczej przeszkodami dla szkoły. Jak można gminie zostawiać prawo orzekania o czasie nauki — tej jednostce, która z natury swej musi wszystko oceniać ze stanowiska czysto lokalnego! A cóż zrobić tam — gdzie do jednej szkoły kilka gmin należy, i gdzie te gminy się nie zgodzą? Postanowienie § 48 o wyznaniu kierownika szkoły, jest sprzeczne z ustawami zasadniczemi. Posłowie z Galicyi wymówili sobie pod tym względem wyjątek, uznając ten paragraf jako niemożliwy — ale to nam ma być ich głosami narzucone! Nie jestże to oburzającym gwałtem? Przy wszelkich różnicach zdań i silnych walkach stronnictw zawsze ze strony Polaków spotykało nas szlachetne i rycerskie postępowanie. To też dziś zapytałbym posłów z Galicyi — czy jest to postępowanie gentlemena, jeżeli coś co uznaje szkodliwem i nie do przyjęcia narzuca drugiemu, który to tak samo szkodliwem i nie do przyjęcia uznaje, i który się temu wszelkiemi siłami opiera? Jest to gwałt, który nam mimo woli nasuwa pytanie, czy wśród takich okoliczności możemy dalszy udział w reprezentacyi państwa pogodzić z naszym honorem? „Ustawa szkolna jest najcenniejszym naszym nabytkiem. Jeżeli posłuchacie głosu waszego sumienia, to nie będziecie mogli głosować za nowelą szkolną. Cokolwiek się stanie, my — a za nami lud stoi — będziemy zawsze wszelkiemi siłami i wszelkiemi prawnemi środkami walczyć przeciw temu, coby mogło narazić umysłowe i moralne wykształcenie i pomyślność ludu. Jesteśmy przekonani, że zbliżające się cienie reakcyi ustąpią wkrótce miejsca jaśniejszej, swobodniejszej przyszłości.“

Dep. ks. Ozarkiewicz, zgadza się zupełnie na zasadę noweli, iż religia ma stanowić podstawę wychowania, lecz nie pochwala konsekwencyi z tej zasady wyprowadzonych w noweli. — Mowca mówi tak cicho, że go na galeryach absolutnie nie słychać, tyle tylko usłyszałem, że mowca omawiając rozprawy nad nowelą w Izbie panów i zachowanie się tam Polaków sądzi, iż Polacy dlatego starali się o zajęcie wyjątkowego stanowiska, aby prawa ruskiej narodowości ograniczyć.

Następnie zabrał głos przeciw noweli dep. Tomaszczuk. Mowa jego przeplatana zwrotami pełnymi humoru i dowcipu, zainteresowała całą Izbę. Mowca oświadcza się przeciw noweli, która wprawdzie jego krajowi — zkąd wybrany został — to jest Bukowinie, szkodzić nie będzie, lecz musi szkodzić całemu państwu. A komuż ona wyjdzie na pożytek?... — Kto ją stworzył? Kardynał ksiądz arcybiskup Pragi i niektórzy członkowie wysokiej szlachty! — Przepraszam! Przepomniałem jeszcze pana ministra oświaty, który pewnie nie szedł za swem przekonaniem, lecz był raczej ministrantem tych księży. (Brawo na lewicy). Za nowelą oświadczyła się tylko klerykalno-feudalna partya, której szerzenie oświaty naturalnie jest solą w oku, a przynajmniej starają się oświatę na rzecz własną zmonopolizować.

Przeciw temu muszą wystąpić liberalni, którzy od pewnego czasu prawie to sumo znaczą co Niemcy. Otóż Niemcy mogliby być słusznie zagniewani na obecne szkoły, które wykształciły ich politycznych nieprzyjaciół i dodały im siły. Czemżeby bowiem byli Czesi, gdyby nie przeszli szkół przez postępowych Niemców stworzonych. Nowela prowadzi prostą drogą do szkół konfesyjnych. Powiedział to otwarcie były minister oświaty hr. Leon Thun — a chociaż obecny p. minister przyrzekł, że się tej drogi wystrzegać będzie, to jednak któż może zaręczyć, jak długo i o ile będzie zdolnym do oporu! (Wesołość na lewicy.) To jedno jednak jest pewnem, że jeżeli on tego nie zechce uczynić, to znajdzie się inny, który się tego podejmie. (Wesołość na lewicy).

Wszak pan Ryszard Clam-Martinitz wyraźnie oświadczył, że nowela ta, to dopiero pierwszy krok na drodze reform szkolnych. Warto o tem pamiętać. Pamiętajmy i o tem, że szkoła, ów cichy przybytek nauki, nie powinna być areną walk i nienawiści religijnych. Mówiąc o § 75 zawierającym wyjątki dla Galicyi — mówi, iż § ten ma dwie strony: moralną podstawę polegającą na obronie prawa według najlepszego przekonania i prawno-polityczną podstawę, że tylko większość rozstrzygającą być może. Otóż pierwsza strona tej kwestyi tj. że przemawianie i głosowanie za nowelą nie jest szczerym wyrazem całej większości, lecz maleńkiej mniejszości tej większości, podkopuje wszelkie zaufanie do tej większości.

Co się tyczy drugiej strony tej kwestyi, to zapytać się należy, jakie są granice prawdziwej opozycyi. Powiemy, iż nie należy jej stawać się opozycyą fakcyi tj. taką, którąby interesa partyi swej wyżej stawiała nad interesa całego państwa. Nie jest ona niebezpieczną, dopóki nie ma siły i większości. Lecz cóż wtedy, jeżeli je posiada. I o to obecnie rząd taką fakcyjną prowadzi politykę, a większość interesem garstki tej się powoduje! Rząd za to odstępstwo od własnych przekonań płaci prowizyą swych łask, które choć nie w pieniądzach, prowizyą być nie przestaje. Widzieliśmy w sobotę wzlatującego z tamtej strony gołębia z różczką oliwną — lecz nie wiem doprawdy, jak daleko jesteśmy od Araratu zgody i porozumienia, tembardziej, jeżeli używa się polityki pojednawczej tylko dla zadowolnienia interesów fakcyjnych. (Żywe oklaski.)

Po tem zajmującem przemówieniu, zabrał głos dep. Schoenerer za (*sic*) nowelą. Zaczął mówić o obrazach z akademii do sal ministra oświaty przeniesionych, a gdy go JE. prezydent do porządku i przedmiotu przywołał — zaczął znowu mocno irytować się, że się z niego cała Izba śmieje. Wreszcie oświadczył, iż będzie głosował w trzeciem czytaniu za nowelą i oświadcza, iż cała kwestya wyznaniowa jest właściwie kwestyą żydowską; dlatego postawi do § 48 poprawkę, iżby w szkołach, gdzie większość dzieci jest katolicką — żyd nie mógł być nauczycielem. — Mowca wita § 75, gdyż widzi w nim zapowiedź przyłączenia Dalmacyi do Węgier i zupełnego odłączenia Galicyi od innych cislitawskich krajów.

Po krótkich przemówieniach dep. Prombera (przeciw) i Oberndorfera (za) zamyka JE. dr. Smolka posiedzenie o godzinie 4, naznaczając następnie na wtorek o 10 rano, i kładąc na porządku dziennym: 1) wybór uzupełniający do kilku komisyj i 2) dalszy ciąg generalnej debaty nad nowelą szkolną.

Wiedeń, 17 kwietnia.

(††) Ważnemi momentami dzisiejszego posiedzenia były mowy ministra Conrada i posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Przed ministrem przemawiał Carneri, którego mowa głównie zwracała się przeciw Polakom — wszakże po tem, co mówił Rechbauer i Tomaszczuk, trudno mu już było cośkolwiek nowego powiedzieć. Conrad mówił spokojnie i dość przedmiotowo — ale wątpić można, czy właściwi ojcowie noweli, Lienbacher z Liechtensteinem zadowoleni byli z tej obrony. (Mowę ministra podał wczoraj telegram w tak obszernem streszczeniu, że ten ustęp sprawozdania opuszczamy. Red.)

Po ministrze zabrał głos hr. Dzieduszycki Wojciech: Panowie z tamtej strony Izby podnieśli przeciw nam liczne zarzuty. Wszyscy ciężko zgrzeszyliśmy. Zgrzeszył rząd — ale ten rząd już dawno potępiono — zgrzeszyli Czesi i Słoweńcy i sprowadzili nieszczęście na państwo, ale najciężej zgrzeszyli Polacy. Powiedziano, że jesteśmy niemoralni — że zapomnieliśmy słów chrześciańskich, nie czyń bliźniemu, co tobie nie miło. Mieliśmy zgrzeszyć ze świadomością — co więcej, staramy się nasz kraj oderwać od związku państwa. Jestem Polakiem — i należę do tej większości, która głosuje za nowelą szkolną. Kiedy w komisyi słyszałem, a w dziennikach czytałem liczne przeciw noweli ataki — byłem zdumiony; ale gdy przejrzałem nowelę, zdawało mi się, że nic ona stanowczego w ustawie szkolnej nie zmienia i że nie odegra ona roli w historyi szkolnictwa. Zmiany, które wprowadza, są małej wagi i znaczenia. Kiedy jednak w tej Izbie słyszałem całą burzę zarzutów — powiedziałem sobie: rozważ, co czynisz! Jeszcze jest czas do odrzucenia noweli — wszak masz także sumienie, słuchaj i badaj przedewszystkiem głosy przeciwników. I oto, po wysłuchaniu wszystkiego, zostałem przy mojej pierwotnej opinii. Ale nawet poseł Rechbauer przyznał, że ta ustawa nie jest niebezpieczną i że obawia on się tylko ukrytych w niej intencyj. Pocóż więc owo oburzenie? Sądzę, że należy sprawę spokojnie zbadać — zanim się wybuchnie okrzykiem: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie! do broni!“

W sprawach szkolnych są cztery ważne kwestye: 1) stosunek szkoły do kościoła 2) stosunek państwa do rodziców i do wychowania dzieci — 3) pytanie, czy nauka ma być bezpłatną — 4) kwestya idealnego i praktycznego kierunku wychowania. Przedewszystkiem musimy zapytać, czy są w ustawie postanowienia, zmierzające do zmian we względzie wyznaniowym. W Austryi wszystkie stronnictwa w tem są zgodne, że religia musi być przedmiotem nauki w szkole ludowej, a ustawodawstwo austryackie dało wyraz tej tendencyi. Obecna nowela także niczego innego nie wymaga, jak prawnego unormowania, że nauczyciele mają się także wykazać uzdolnieniem do udzielania nauki religii. Zapytacie panowie, dlaczego Polacy opierają się zastosowaniu § 48 do Galicyi? Odpowiedz jest bardzo prosta. Mamy w kraju pięć wyznań — i dla tego nie chcemy, aby w szkole wybuchła walka między wyznaniami (aha! z lewicy) — co musiałoby się stać, gdyby szkoła miała charakter wyznaniowy. Inne są stosunki w zachodnich prowincyach monarchii (z lewicy: czy tak)?)—są one co do wyznań jednolite i tam nie powinien być popełniony ten błąd, żeby mianowano kierownika szkoły innego wyznania, aniżeli większość uczniów. W krajach korony czeskiej (z lewicy: oho! więc są kraje korony czeskiej?) jest n. p. tylko 4% niekatolików. Widzimy więc, że są stosunki i kraje, w których zastosowanie § 48 mogłoby być szkodliwe, inne, gdzie będzie pożyteczne. Zarzucają nam dalej, że chcemy spolonizować Rusinów (z lewicy: tak jest!) Czegóż jednak żądał poseł Ozarkiewicz? Oto tylko tego, żeby więcej uwzględniono obrządek grecki.

Co do drugiej kwestyi, wpływu państwa na wychowanie dzieci, to na zasadzie ustaw mamy pod tym względem autonomię sejmową, i dla tego żądamy dla Galicyi wyjątku. Nie byłożby gwałtem, gdyby nam narzucono nowelę? A mówicie o gwałcie, panowie z lewicy, którzy się nazywacie liberałami, i którzyście sami powiedzieli: „postaramy się o to, aby w naszych okręgach utrzymać ośmioletni obowiązek uczęszczania do szkoły“ — (bardzo dobrze! z prawicy.) U nas stosunki są takie, iż wszelkich środków używać musimy, aby nasz lud wiejski z patryarchalnego spokoju podnieść do poczucia obywatelstwa — a środki wykonania tego może tylko sejm galicyjski znaleść i uchwalić.

W polemice z niektórymi z poprzednich mowców, powiada słusznie hr. Dzieduszycki, że centraliści, zwolennicy tej idei, która chce wszystko zgnieść gwałtownem ramieniem państwa, niesłusznie nazywają się liberałami — *lucus a non lucendo* — (wesołość) — ponieważ ostatecznie dążą oni tylko do ograniczenia indywidualności. Sprawodawca mniejszości, poseł Beer nie mógł zrozumieć, jak można gminom dać rozstrzygać o obowiązku uczęszczania do szkoły. Właściwy twórca umiejętności państwowej, niejaki Aristoteles (wesołość), właśnie na gminie zbudował całe państwo. Sprzecznością, która spowodowała wszelkie walki partyjne w Austryi, jest, że my chcemy utrzymać indywidualność osoby, gminy i kraju, podczas gdy strona przeciwna proklamuje wszechwładzę państwa. (Bardzo słusznie! z prawicy). Ta zasada centralizacyi i biurokratycznej jednolitości, w innych państwach może jako broń zaczepna mieć pewne uprawnienie, w Austryi jednak nawet jako taka broń użytą być nie może — czego cała przeszłość Austryi dowodzi. Kto pragnie pomyślności Austryi, nie powinien, jak się to działo wtedy, gdy ten parlament był tylko odłamkiem parlamentu, dla wszystkich narodów jeden i ten sam szablon dyktować (brawa z prawicy) — w Austryi jedynie zrozumiałą i jedynie moralną możnością jej pomyślnego rozwoju jest uwzględnianie stosunków pojedynczych krajów i czynienie im zadość. Gdy zaś powiedziano, że obrona interesu jakiegoś kraju jest prowizyą — to muszę odpowiedzieć, że właśnie tutaj chodzi o to, ażeby różne postanowienia dla różnych krajów wydawać za współdziałaniem wszystkich. Austrya ma wysokie moralne i historyczne zadanie przed sobą: ma ona udowodnić, jak jest możliwem, żeby rozmaite plemiona i ludy żyły obok siebie, bez panowania jednego nad drugiem. Jeżeli poseł z Bukowiny (Tomaszczuk) tego nie rozumie, to muszę ubolewać, iż do tego jest pozbawiony zmysłu moralności państwowej, i wyrazić mu z tego powodu koleżeńskie współczucie (żywe brawo i oklaski z prawicy).

Przemawiali jeszcze: Kowalski z wiecznemi skargami na ucisk Rusinów — Giovanelli, z oświadczeniem, iż życzenia jego stronnictwa idą o wiele dalej niż nowela — Weitlof, polemizując głównie z Dzieduszyckim — i ks. Chełmecki, ktory omawiał sprawę nauki religii katolickiej w szkołach. Wreszcie na wniosek Tonkli'ego uchwalono zamknięcie ogólnej rozoprawy 153 głosami przeciw 143. Generalnemi mowcami wybrani: Edward Suess przeciw — Pfluegl za nowelą.

Posiedzenie skończyło się o $^1/_2$5. Następne jutro — na porządku dziennym przed nowelą szkolną drugie czytanie ustawy o wybudowaniu gmachu pocztowego w Wiedniu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 kwietnia.

Wiadomą jest rzeczą, że wychodźtwo ludu polskiego z dzielnic polskich zwłaszcza też zostających pod panowaniem pruskiem, powoli, ale ciągle się zwiększa. Dotychczas nie mamy dokładnej statystyki polskich wychodźców emigrujących do Ameryki, Afryki, Azyi i Australii. Najdokładniejsze jeszcze wiadomości znajdujemy w statystyce emigracyjnej ogłaszanej przez biuro statystyczne cesarstwa niemieckiego. Z ogłoszonych materyałów za r. 1882 okazuje się, iż z Niemiec w ogóle wyemigrowało 169034 osób, a w tej liczbie z państwa pruskiego 116664, tak że na inne kraje niemieckie przypada tylko 52370. Z Prus wywędrowało najwięcej osób z Pomorza, bo 22400, drugie miejsce zajmują Prusy zachodnie 16428, czwarte W. ks. Poznańskie 14221, ósme Szląsk pruski 5379, dwunaste Prusy wschodnie 1610. Razem z ziem polskich pod panowaniem pruskiem wyemigrowało w r. zeszłym 37638. Jeśli przyjmiemy, że w tej liczbie było 30000 Polaków to w r. 1882 Polacy przedstawiali przeszło szóstą część ogólnego wychodźtwa z Prus, a w ostatnich piętnastu latach wywędrowało według tego obrachunku około 200.000 Polaków. Nadto wyemigrowało z Rosyi 11400, a z Austryi 34922 razem 46322, a w tej liczbie z pewnością znaczna znajdzie się liczba Polaków.

Wielki skandal zaszedł w poniedziałek na posiedzeniu węgierskiej Rady państwa. Ponieważ telegramy wczorajsze sprawę tę bardzo niejasno przedstawiły, przeto zamieszczamy obecnie dokładne sprawozdanie z tego wypadku. Rzecz się tak miała:

Dep. Füzessery zainterpelował ministra spraw wewnętrznych czyli mu wiadomo, iż policya w Gracu w połowie lutego br. wysłała jednego ze swych komisarzy celem wyśledzenia rozgałęzionej tam niby jakiejś bandy złodziejskiej, i że na liście tego komisarza, obejmującej opis indywiduów o należenie do tej bandy podejrzanych, znajdowało się nazwisko jednego z węgierskich deputowanych! Jeżeli nie wie — czyli pragnie poznać tego posła i jakich do tego zamierza użyć środków?

Izba osłupiała; po chwili grobowej ciszy podniósł się krzyk, jakby z jednej wydany piersi, „kto jest ten poseł? wypowiedzieć nazwisko!“ W sali zagotowało się jak w kotle, wszyscy zbiegli z miejsc swoich i pospieszyli do interpelanta, który ustępując z sali, powiedział: „już się o tem aż nadto wcześnie dowiecie.“

Tymczasem powstał dep. Polonyj Geza, należący równie jak i interpelant do skrajnej lewicy i oświadczył, że interpelacya odnosi się do niego. Zawiadomiono go, jakie kują przeciw niemu plany, i dlatego przyszedł na dzisiejsze posiedzenie. Jako adwokat otrzymał z Gracu wezwanie ze strony poszkodowanych do interweniowania w pewnym procesie karnym o kradzież, wskutek tego napisał list do Gracu o dalszą informacyę, list opatrzony stempilią jego kancelaryi. Oto cały związek jego z tą sprawą. Interpelacya ta zatem, jest spiskiem przeciw czci jego wymierzonym. Polonyj zażądał zarazem zebrania konferencyi partyi swej, któréjby mógł bliższe wyjaśnić szczegóły.

Wzburzenie panuje powszechne. Izba nie wie, co sądzić o tem wszystkiem. Wstrzymała wszystkie obrady nad innemi przedmiotami. Wczoraj odbyło się tajne posiedzenie Izby w tej sprawie. Dep. Polonyj uważa tę interpelacyą jako wynik zawiści chlebowej i zemsty najnikczemniejszej jego nieprzyjaciół. Jest on żydem, a antisemici w węgierskim parlamencie, których przywódzcę Verhovaya dziennikarza w swem nowo wydawanem piśmie zaczepił, postanowili się zemścić i wybrali do tego jego dawnego wroga, Füzessery.

Dep. Verhovay natomiast twierdzi, że Polonyj zawikłany jest w najbrudniejsze sprawki z policyą.

Bądź co bądź widocznem jest, że za interpelantem stoją antisemici.

Na posiedzeniu tem Polonyj powtórzył swe poprzednie wyjaśnienia. Nie ma tu bandy złodziei — lecz powiada — jest banda oszczerców (*Ehrenabschneider*). Izba powinna ich wyrzucić. Füzessery jest takim podłym oszczercą (*helyes*)!“

Tak! tak! woła cała Izba. Skandal coraz większy. Zaczyna się tajne posiedzenie, które niedoprowadziło do żadnego wyniku. Stawiano najszaleńsze, najniedorzeczniejsze wnioski. Wszystko zawisło teraz od odpowiedzi ministra Tiszy, która ma dzisiaj nastąpić przy drzwiach zamkniętych.

Zapewne wskutek odkrycia jakiegoś nowego zamachu, w petersburskich kołach dworskich zaczynają mówić o odroczeniu koronacyi, która miała się odbyć 27 maja. Odroczono ją podobno na 14 dni, o czem dwory zagraniczne zostały zawiadomione.

Generał rosyjski ks. Kutuzow udaje się w misyi nadzwyczajnej do Cetynii. Książę Mikołaj przenosi swoją rezydencyę do Niksicza. Utworzył się w Czarnogórze oddział ochotników z 600 ludzi złożony, który pod dowództwem Lazarewicza, wyruszył przeciwko Albańczykom. Załoga Podgorycy pomnożona o dwa bataliony.

W sprawie przedłożenia kościelno-politycznego w Sejmie pruskim donosi korespondent berliński do *Dz. Pozn.* co następuje:

W dobrze poinformowanych kołach utrzymują, iż nowy projekt kościelno-polityczny dotyczyć będzie nominacyi biskupów na opróżnione stolice w myśl znanego pozwolenia papieskiego, zniesienia prawa obrocznego i bezkarności czysto duchownych funkcyj.

Zaś *Nordd. Allg. Ztg.* donosi półurzędownie, że odpowiedź Watykanu na ostatnią notę posła Schlözera ma przybyć do Berlina w poniedziałek, dnia 16 b. m.

Najnowszy projekt kościelno-polityczny został przeto opracowany bez uwzględnienia tego ważnego dokumentu.

Orędzie cesarza Wilhelma wprawiło w niemały kłopot stronnictwa niemieckiego parlamentu. Zdaje się, że parlament — ustąpi. Postępowcy chcą adresu do tronu, motywującego odmowę podjęcia rozprawy nad budżetem z 1884/5. Konserwatyści i narodowoliberalni chylą się do spełnienia życzeń korony. Charakterystyczną jest wieść rozpuszczana, że parlament i bez orędzia byłby podjął obrady nad etatem. *Dz. Poznański* widzi manewr ks. Bismarka, który przyzywa osobę cesarską, otoczoną aureolą w Niemczech i Prusiech, na poparcie jego zamysłów, które bez interwencyi cesarza nie dałyby się urzeczywistnić. Dalej widzi w słowach cesarza bardzo ważny akt: „Trudno wyobrazić sobie większego i uroczystszego uznania wagi kwestyi socyalnej w kolejach i przemianach dzisiejszego świata. Socyalizm niemiecki nie mógł się doczekać większego tryumfu od objawu uznania, jaki mu zgotowało orędzie cesarskie. Największa materyalna potęga, jaką dzisiaj wskazuje Europa, uznaje jego potęgę, jego wagę, jego grozę; poczuwa się do nataręczywego obowiązku uciszenia go i zadowolenia racyonalnemi koncesyami, uważa rozwiązanie tej kwestyi za zadanie swego istnienia i życia.“

Gaz. Kolońska oświadcza z całą lojalnością i oddaniem czci cesarzowi, że najprzód trzeba się spytać, czy rzeczywiście rozprawa nad etatem w jesieni oddaliłaby tak uchwalenie ustawy o [illegible] bezpieczeniu od wypadków i kasach [illegible] Czyż potrzeba przepędzać budż[illegible] larnych dni czerwcowych i [illegible] budżetowe rozprawy [illegible] jeśli można przez le[illegible] to można uchwal[illegible] zabezpieczeniu rob[illegible] winno być tem [illegible] uwłaczać ustaw[illegible] go uchwalenia bu[illegible]

Prasa połud[illegible] nachijska [illegible]

Szwabski Merkury podnoszą z uznaniem zajęcie się cesarza kwestyą socyalną. Parlament w ostatnich czasach nie stał na wysokości tej kwestyi, o której ogromie i trudności wszyscy są przekonani, i czują cały ogrom odpowiedzialności społecznej, jaka spada na reprezentacyę narodu.

Państewko niemieckie, które do dziś dnia jest żywym reprezentantem feudalizmu i *ancien regime*, Meklemburg Schwerin, utraciło swego wielkiego księcia Fryderyka Franciszka. Ten siostrzeniec cesarza Wilhelma, umiał ochronić swój tron od mediatyzacyi, a lawirując całe życie pomiędzy samowładnie dotąd w Meklemburgu panującem junkierstwem a patryarchalnie-demokratycznem obchodzeniem się z ludem, umiał uosabiać równocześnie najkonserwatywniejsze i reakcyjne dążności i zaskarbić sobie miano „Landesvater'a" w kraju, w którym po cofnięciu konstytucyi z r. 1848, zaprowadzono w r. 1852 karę chłosty cielesnej, w którym dotąd nie ma jednolitego sądownictwa, a rozwój miast, przemysłu dotąd tamowany samowolą junkierską. Pomimo wiedeńskiego pokoju, pomimo konstytucyi państwa niemieckiego „na najszerszej demokratycznej podstawie", nie ma dotąd Meklemburg żadnej konstytucyi, a stosunki prawnopolityczne i administracyjne przedstawiają się tu jdszcze jak mamuty z zamierzchłej epoki, pełne dziwactw i nieprawdopodobieństw.

Wielki książe [illegible] niał zaskarbić sobie sympatye cesarza Wilhelma, a [illegible] przewagę dziejowej konieczności, nie poszedł drogą hannowerskiego sąsiada, ale pogodził się z nowym porządkiem rzeczy. W r. 1866 otrzymał komendę, ale nie był już potrzebnym, bo wypadki szły zaszybko. W r. 1870 dowodził 13 korpusem, cernował Metz, później armię loarską i otrzymał najwyższe stopnie w armii niemieckiej. Następca tronu, dzisiejszy wielki książe Fryderyk Franciszek jest suchotnik, zimy przepędza na południu, a syn jego i dziedzic tronu, urodzony z wielkiej księżnej Anastazyi rosyjskiej, przyszedł na świat w roku zeszłym w Palermo.

Kronika.

Kraków, 18 kwietnia.

Z Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbył w dniu 14go kwietnia b. r. posiedzenie, na którem członek czynny dr Fryderyk Zoll czytał dokończenie swojej rozprawy o błędzie właściciela ze względu na swoją własność i wyjaśniał w niej drugi przypadek tego ustępu z Dygestów Justyniana, który tłomaczył już na posiedzeniu poprzedniem. Zbijał mianowicie najnowsze co do przypadku tego zdania, wykazał, że i tutaj właściciel był w błędzie co do swojej własności, co było główną przyczyną, iż jego pełnomocnik prawa rzeczonego na trzeciego przenieść nie mógł.

Konkurs. Otrzymujemy następujące pismo:

Komitet wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na dziełka ludowe w języku polskim lub ruskim, cryginalnie napisane i dotąd niedrukowane — przeznaczone dla ludności wiejskiej i małomiejskiej z uwzględnieniem stosunków wschodniej części naszego kraju, objętości od 2 do $2^1/_2$ arkuszy druku.

Co do treści pozostawia się autorom swobodę wyboru przedmiotu z zakresu stosunków społecznych i gospodarskich, opowiadań historycznych — zalecając przedewszystkiem formę powiastki.

Za najlepszą pracę komitet wyznacza nagrodę złr. 100 a. w., zastrzegając sobie własność premiowanych utworów. Dziełka niepromiowane o ile komitet uzna je jako stosowne do druku, będą nabyte dla wydawnictwa w cenie począwszy od 20 złr. za arkusz druku — stosownie do porozumienia z autorami.

Rękopisy konkursowe należy przesyłać pod adresem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, ulica Sykstuska l. 33, najdalej do 15-go czerwca 1883 r, bez podpisu, jednak z dołączeniem zapieczętowanej koperty, noszącej tytuł pracy, a zawierającej kartkę z nazwiskiem i adresem jej autora.

We Lwowie d. 15 kwietnia 1883.

Żałobne nabożeństwo odbędzie się jutro w kościele katedralnym na Wawelu o godz. $9^1/_2$ za duszę ś. p. Karola Studzińskiego b. członka orkiestry katedralnej krak., później profesora konserwatoryum muzycz. w Warszawie, zmarłego w d. 16 marca 1883 r., jak również za dusze braci tegoż: Wincentego Kajetana i Piotra. Podczas nabożeństwa chór katedralny zwiększony amatorami wykona słynne *Requiem* Verhulsta.

Na jednem z ostatnich posiedzeń magistratu zastanawiano się nad potrzebą przeprowadzenia środków bezpieczeństwa w niektórych kościołach krak. Skutkiem tego budownictwo polecić ma zarządowi kościoła OO. Dominikanów wybicie kilku drzwi na zewnątrz świątyni, drzwi zaś w kościele OO. Kapucynów powinny na zewnątrz być otwarte.

Podczas restauracyi facyaty domu pani Anny Ciszewskiej przy placu Maryackim pod liczbą 374 naleziono wczoraj nader ciekawe sgrafita przedstawiające figury i ornamenty. Z tego powodu dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski polecił wstrzymać roboty i przesłał konserwatorowi zawiadomienie o odkryciu.

Bezwątpienia zabytek ten zostanie odrysowany, lub odfotografowany i o ile się da przekazany będzie przyszłości *in natura.*

Plany dotyczące niwelacyi i uregulowania błoni krakowskich, przedłożone w swoim czasie starostwu tutejszemu, zostały obecnie zwrócone magistratowi z poczynieniem uwag i zastrzeżeń.

Na wystawę Towarz. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Pruszkowskiego 2 krajobrazy, Sozańskiego „[illegible] okolic Florencyi" akw.

[illegible]wyznaniowej izraelickiej. Ze strony [illegible] zwracają nam uwagę — że [illegible] o nominacyi p. Korni[illegible] nie rozchodzi się [illegible] lecz tylko [illegible] nie na[illegible] za[illegible]

[illegible] wodu wybiera się do zakładów kąpielowych istniejących w Królestwie. Bezpośredniem następstwem takiego napływu gości jest znaczne podwyższenie ceny mieszkań w tamtejszych miejscach kąpielowych. W kilku zdrojowiskach brak już mieszkań zupełny. Osoby nie mogące się w nich pomieścić, udają się na wilegiaturę i poprzestać są zmuszone na używaniu sztucznych wód mineralnych. Dla naszych zdrojowisk pozostaje jedna pociecha — mniej będą miały gości, ale za to więcej zamożnych.

Emil Sauret, który zapowiedział swoje przybycie do Krakowa, dawał w dniu 16 b. m. koncert we Lwowie. Dzienniki miejscowe zachwycone grą Saureta. „Wczorajszy koncert — pisze jeden z nich — był dla naszych melomanów prawdziwą biesiadą artystyczną. Sauret jest mistrzem prawdziwym. Skrzypce w jego ręku żyją, mówią, płaczą, śmieją się, słowem — stają się jakiemś idealnem stworzeniem. Gra Saureta czaruje słuchacza, przenosi go w nadziemskie krainy, pełne czarodziejstw, na jakie może się zdobyć tylko najbujniejsza fantazya. Ton jego skrzypiec nie jest zbyt potężny, ale prawdziwie srebrny, pełny, czysty i miękki jak lyońskie jedwabie. Szczególnie zachwyciło nas prowadzenie śpiewu; — ileż tu głębokiego uczucia, jaka ekspresya, jakie frazowanie!"

„Kuryer Lwowski" wezwał przed dwoma dniami redakcyę *Dziennika Polskiego*, aby wyjaśniła obiegającą po Lwowie pogłoskę, iż redaktor *Dz. P.* p. Michał Sawicki otrzymał od Laenderbanku jakąś kwotę pieniężną, aby — milczał. Na to otrzymał *Kuryer* następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo! W odpowiedzi na artykuł *Kuryera Lwowskiego* p. t.: „Schweiggeld" — mamy zaszczyt donieść, iż poruszoną tam sprawą na żądanie p. Michała Sawickiego, zająć się ma sąd honorowy i że aż do jego decyzyi nie możemy omawiać tej rzeczy publicznie.

Przyjm szanowna Redakcyo wyraz naszego poważania.

Lwów 16 kwietnia 1883.

Współpracownicy *Dziennika Polskiego: Jan Lam, Henryk Rewakowicz, Włodzimierz Stebelski, Bolesław Spausta, Lubin Ilasiewicz, Włodzimierz Podgórski. Józef Luskownicki.*

„Przedświt" w dowcipnym wierszyku, przypominającym „Obronę Sokołowa" opowiada o jakimś komitecie, który zdaje się być filią jakiegoś komitetu krakowskiego, bo w żarliwych rozprawach ciągle powtarza się kwestya „co Kraków na to powie?" Po dłuższej poswarce pan Borba widząc szermierzy wielkim porwanych ferworem, rzekł: „Nie ma różnicy między białym a czarnym kolorem. Bo biały niby żółtawy, czerwony zaś trochę płowy, więc żółty obok czarnego, to polski nasz narodowy!"

Z Wiednia. Na tutejszej wystawie ornitologicznej złoty medal przyznano hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu za najbogatszy zbiór odmian ptaków pod względem barwy upierzenia, zaś p. Władysławowi Zontakowi dyplom uznania za preparaty. W sobotę prezydent Towarzystwa ornitologicznego p. Bachofen-Echt dawał bankiet na cześć członków jury wystawowej, na którym znajdował się także Włodzimierz hr. Dziedaszycki, powitany serdeczną przemową, jako szczodry protektor towarzystwa i wystawy.

Nowy dowód opatrzności. W Nrze 2im z r. b. „Misyj katolickich" znajduje się artykuł z Aleksandryi, w którym bogobojny jakiś ojciec T. J. opisuje epizody z ostatniego bombardowania tego miasta. Na str. 33 jest tam mowa o pewnym nieboraku, którego opanował wolnomyślący towarzysz i odwodził go od spowiedzi — mówiąc, że Bóg jest tylko wyrazem bez znaczenia. Lecz i nad nim (pisze bogobojny ojciec jezuita) p. Bóg się zmiłował, „bo w nieszczęściu dostał kilka pchnięć bagnetem, które przyczynią się, mam nadzieję, do przypomnienia mu, że jest Opatrzność!!!"

Oryginalna rodzina. Na jednem z przedmieść nadpełtwiańskiego grodu, jak donosi *Kuryer lwowski*, mieszka pewien właściciel sklepiku wiktuałów, który czuje szczególną predylekcyę do imienia Piotr. Sam nosi to imię i ożenił się też z Petronelą. Małżeństwo to ma pięcioro dzieci i wszystkie noszą imię Piotr! Krewni, znajomi perswadowali ojcu, aby nie dawał dzieciom jednakowego imienia, nic przecież nie mogło przełamać tej prawdziwej „piotromanii."

Żałobny balet. W paryskim teatrzyku „Folies bergeres" dają obecnie oryginalny, iście żałobny balet. Dekoracye i wszystkie rekwizyta są czarnego koloru. W całym również kostiumie tancerek nie znajdziesz innego koloru. Spódniczki, staniki, trykoty, dyademy, bransoletki — wszystko czarne! Muzyka natomiast jakby dla kontrastu (napisana przez znanego kompozytora Olivier Mestra) jest bardzo skoczna i wesoła.

Ruch wydawniczy. Stosunkowo do zaludnienia, najwięcej dzieł wychodzi we Francyi, gdzie jedna książka wypada na 1.600 mieszkańców. Drugie miejsce zajmuje Anglia, trzecie Holandya, Dania, Norwegia. Czwarte Polska i Szwecya, piąte Włochy. — Niemcy zajmują dopiero szóste, tam bowiem jedna książka wypada na 2.800, zaś w Rosyi na 10.000 mieszkańców.

Pożar cyrku Salamońskiego w Moskwie w d. 8 kwietnia naraził przedsiębiorcę na ogromne straty. Salamoński stracił, jak mówią, do 200.000 rubli, spaliły mu się bowiem wszystkie składy kostiumów, uprzęży, siodeł etc. Cyrk ubezpieczony był na 64 tysiące rs. w Towarzystwie rosyjskiem. Budowla jednak kosztowała 180.000 rs. Przyczyna pożaru dotąd jeszcze stanowczo niewiadoma.

Mały bohater. W Liwornie zeszłego tygodnia z wielką uroczystością odbyło się dekorowanie jedenastoletniego chłopca z Portoferrario, nazwiskiem Józef Bracci, srebrnym medalem. Mały ten bohater w nocy na 9 grudnia r. z. wspólnie z kilku marynarzami podczas gwałtownej burzy wyratował z narażeniem własnego życia dziewięcin rozbitków z osady brygantyny „Stella," która się rozbiła w pobliżu Marsylii.

Balsamowanie ciał. Profesor anatomii uniwersytetu genewskiego, p. Laskowski, wynalazł nowy sposób konserwowania ciał zmarłych, będącym jego wynalazkiem. Profesor L. wysłał kilka mumij, spreparowanych według swojego systemu, na wystawę, jaka w czerwcu r. b. otwartą zostanie w Zurychu. Praktyczne rezultaty inwencyi prof. Laskowskiego mają być świetne.

Drzewa fiołkowe. Jeżeli przez dłuższy szereg lat podtrzymywać będziemy kwitnięcie fiołków, odcinając nieustannie wyrastające bliżej listki i wypustki a jednocześnie ile możności podnosić będziemy roślinkę ku górze, to w końcu otrzymamy rodzaj drzewka. Drzewko takie posiadać będzie pień i dobrze wykształconą koronę, przypominającą palmę. Doprowadzić je można do wysokości 10 centymetrów.

Pomnik Rousseau. Pod przewodnictwem p. Henry Martin zawiązał się w tych dniach w Paryżu komitet celem wzniesienia w stolicy Francyi pomnika słynnemu myślicielowi i moraliście zeszłego stulecia Janowi Jakóbowi Rousseau. Komitet wyda w sprawie składek na ten pomnik odezwę do całego ukształconego świata.

Trzeba mieć szczęście! Kiedy słynny Talleyrand był ministrem spraw zagranicznych, zgłosił się doń młodzieniec wysokiego rodu z prośbą o miejsce. Nic mu nie można było zarzucić pod względem moralnym i umysłowym, a przytem miał za sobą protekcyę kilku znakomitych osób.

— Czy uczyłeś się pan dyplomacyi? — zapytał Talleyrand.

— Tak, ekscellencyo.

— A więc dobrze. Miejsce sekretarza ambasady w Stokholmie jest wolne, przyrzekam go panu. Dziś jeszcze otrzymasz nominacyę.

Uszczęśliwiony młodzieniec gorąco zaczął dziękować ministrowi. Gdy miał się oddalić, Talleyrand go zatrzymał.

— Jeszcze jedno pytanie... Czy masz pan szczęście?

— Niestety ekscellencyo — odrzekł młodzieniec — nic mi się w życiu nie wiedzie. .

— W takim razie... muszę panu odmówić przyrzeczonego miejsca: trzeba mieć szczęście!

Zdanie bardzo dyplomatyczne.

Do Krakowskiego Tow. oświaty ludowej wpisały się na członków w roku bieżącym następujące osoby:

PP. Romer Stan. akad., Obstfeld Zyg., Rosner akad., Zgórek akad., Szaflarski Jan akad., Piero Antoni z Wieliczki, Scheuring Adolf z Wieliczki, Biegański akad., Kolbuszowski akad. i Kulczyński akad., z wkł. m. po 10 ct.; Greile Fran. akad., z wkł. m. 15 ct. Blumenstok akad. Steteingraber Gustaw prof. akad. techn. przem. i Hofman Antoni z Wieliczki z wkł. m. po 20 ct.; Majewska Joanna naucz. i Grossowa Julia z wkł. po 25 ct.; Siciński Julian z Tyczyna, Bujalski Maryan akad. Böhm Ignacy komisarz pol., Jacobi Roman Dr. med., Podlewski Kazimierz Dr. med., Bujas Stan. z Sieprawia i Suder Antoni z Sieprawia z wkł. r. po 1 złr.; ks. Momot Michał z wkł. z m. po 60 ct.; Lubański Fr. z wkł. półr. 1 złr. 50 ct.; Strycharski Adam dzierżawca z Regulic z wkł. r. 2 złr., Rojtberg Fridolin z Wieliczki z wkł. r. 2 złr., Dr. Tabeński Konst. z wkł. półr. 1 złr.; Federowiczowa Eleonora z wkł. r. 5 złr., Kusionowiczowa z Federowiczów Aniela z wkł. r. 10 złr.

Datki jednorazowe złożyli: pp. Żukowski Wład. z Wołynia 1 złr. 16 ct., Zadurowicz Marceli akad. 5 złr., Bohusiewicz Józef akad. 1 złr.; Masłowski Dyonizy 5 fran. Górski Feliks 2 fr., Nowakowski 1 fr., Bukowski Wiktor 2 fr., Ziembiński Aleksander 2 fr., Mencel W, 10 fr., Kossowski F. 3 złr., wszyscy siedmiu z Pau we Francyi Dr. Warschauer J. 50 złr. Wkładki byłego Jasielskiego Kółka oświaty ludowej 18 złr. 25 ct., N. N. 36 ct.

Wydział przypomina Szan. członkom, aby zaległości za r. 1882 wyrównali i wkładki za rok bieżący nadesłali — a to jeszcze przed walnem zgromadzeniem, które się odbędzie najpóźniej w pierwszej połowie maja b. r. Biuro Wydziału: Rynek. 22. I p.

W Krakowie 14 kwietnia 1883 r.

Z Wydziału Krakowskiego Tow. oświaty ludowej.

Dr. W. Dadlez

Sekretarz.

Wiadomości urzędowe. Krajowa Dyrekcya skarbowa zamianowała podoficera 89 piechoty Józefa Wełdycza, podoficera 80 pułku piechoty Emila Rozdoła, dalej byłych referentów szacunkowych: Władysława Stokłosińskiego, Jana Zaklikę, Kazimierza Rozwadowskiego, Józefa Nowotnego, Józefa Puchalskiego, wreszcie praktykantów podatkowych: Stanisława Bartkowskiego, Klemensa Knappa, Kajetana Przyłuskiego, Aleksandra Drozdowskiego, Piotra Juszczyka, Maryana Manasterskiego, Wiktora Wohlfelda, Stefana Pukowskiego, Karola Neumana i Stanisława Gottleba adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Repertoar teatralny.

Czwartek 19 kwietnia: „Dom otwarty" kom. w 3 aktach Bałuckiego.

Sobota 21go kwietnia: „Romans paryski" (*Un Roman Parisien)* sztuka w 5 aktach Oktawiusza Feulleta, przekład Arwina. Po raz pierwszy.

Niedziela 22 kwietnia: „Kościuszko pod Racławicami" Lassoty.

W sprawie wodociągów.

Sprawa wodociągowa miasta naszego zbliża się do chwili tyle oczekiwanego rozwiązania. Wczoraj prezydent miasta dr. Weigel otrzymał obszerny elaborat inżyniera W. Klugera z mapą, jedenastoma rysunkami, pięcioma kosztorysami, planem i przekrojem podłużnym trasy regulicko-krakowskiej wynoszącej około 35 kilometrów długości; wiadomo już bowiem naszym czytelnikom, iż po długich badaniach ostatecznie przyjęto wskazaną w projektach dra Lutostańskiego wodę zdrojów regulickich, jako jedynie dla przyszłych wodociągów odpowiednią i postanowiono opracować starannie odnośne plany i kosztorysy. Otóż koszt całkowity tego wielkiego dzieła wynosić będzie okrągłą sumę półtora miliona guldenów, do czego już wlicza się zakupno zdrojów regulickich i gruntów, wynagrodzenie młynarzy, budowa kanału betonowego, mostów akweduktowych i żelaznych syfonów ułatwiających przejście przez doliny, budowa wielkiego zbiornika sklepionego na górze św. Bronisławy i obszerna sieć rur miejskich 44 tysiące metrów długości mająca zaopatrzona w krany pożarne, szluzy, studnie publiczne i wodotryski, a mogąca doprowadzić wodę nietylko na wszystkie piętra domów śródmieścia i przedmieść, ale nawet na pierwsze piętro budynków zamkowych na Wawelu własną siłą bez użycia machin. Oprocentowanie i amortyzowanie kapitału zakładowego, tudzież koszta roczne utrzymania wodociągu w dobrym stanie, dozór i administracya wynosiłyby rocznie najwyżej 150.000 złr., co wcale nie jest wygórowanem, gdy się pomyśli, że za tę cenę 70 tysięcy ludności krakowskiej zużywać będzie w domowych i publicznych potrzebach 6650 metrów sześciennych wody na dobę, tj. 2,427.250 m. sz. na rok, tak iż metr sześcienny wody wypadnie niemal na sześć centów. Że zaś konsumcya wody średnio na dobę i na człowieka wypadająca wynosi 95 litrów, tj. mniej niż dziesiątą część metra sześciennego, przeto ciężar, jakiby przeciętnie każdy mieszkaniec Krakowa w skutek zaprowadzenia wodociągu ponosić musiał, wynosiłby około pół centa dziennie, a mówiąc dokładniej 2 złr. 14 ct. rocznie. Co więcej, ciężar ten prawdopodobnie jeszcze zmniejszyć wypadnie, gdyż zdaniem p. Klugera, można zaprowadzić w budowie wodociągu wiele oszczędności, przez oględne szczegółowe wytrasowanie linii na gruncie i ominięcie tym sposobem kosztownych mostów akweduktowych, jakie w trasie dokonanej przez urząd budownictwa miejskiego niezbędnemi się okazały.

Komisya wodociągowa ma więc obecnie obszerny i pożyteczny temat do dyskusyi; a jesteśmy przekonani, iż działalność p. prezydenta miasta, któremu zawdzięczamy rozbudzenie drzemiącej tyle lat sprawy wodociągowej, pchnie ją na tory rzeczywistości i z pola teoryi sprowadzi na pole praktycznego finansowania tej arcyważnej, popularnej i cały ogół mieszkańców żywo obchodzącej sprawy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Karol hr. Lanckoroński, przebywający od września r. z. na Wschodzie, zajęty topograficznemi badaniami w Pamphilii, na południowem wybrzeżu Małej Azyi, prowadzi dalej roboty przedsięwzięte przez austryacką ekspedycyę w Giolbaszi. Dotąd pod kierunkiem zamiłowanego w archeologii i sztuce magnata poczyniono kilka ciekawych odkryć, mianowicie przy odkopywaniu tamże świątyni doryckiej i świątyni Hekaty w Kargi.

Sobieściana. W Paryżu u braci Charvay, wyszło w nader ozdobnej edycyi dzieło o Piotrze Vanean rzeźbiarzu, napisane przez Maryusza Vachou'a. *(La vie et l'oeuvre de Pierre Vaneau, sculpteur français du XVII siècle, et le monument de Sobieski).* Pomnik króla Jana, rzeźba (z drzewa) owego Vaneau'a, rekonstruowane jest niniejszej publikacyi przez Edwarda Coroyer'a. Podobno krakowska komisya wystawy Sobieścianów, zamyśla postarać się o odlewy różnych części tego monumentu, a pomnik w całość z nich złożony, umieścić w muzeum w Sukiennicach.

Godnem też podniesienia jest artykuł p. Edwarda Chłopickiego w *Kłosach*, opisujący dokładnie miecz ofiarowany Sobieskiewu przez cesarza Leopolda, do którego dołączono dokładny wizerunek tej pamiątki i opisano jej koleje. Artykuł ten jest tem ważniejszym, że rozstrzyga kwestyę sporną, toczoną po pismach naszych co do miejsca, w którem miecz ten obecnie się znajduje.

Notatki bibliograficzne.

W Warszawie nakładem M. Glücksberga wyszło świeżo z druku dzieło pod tyt.: „Na bialskim zamku". Powieść historyczna z czasów Augusta IIIgo przez J. I. Kraszewskiego w 2 tomach.

— „O wychowaniu macierzyńskiem" przez Zofię Kowerską. Dzieło premiowane przez Redakcyę *Bluszczu.* W tej książce matki zyskują cenny nabytek i pomoc w spełnianiu najważniejszego zadania ich życia.

— Pamiętniki Paska ukazać się mają wkrótce w nowem wydaniu, ozdobionem illustracyami Andriollego.

— P. Józef Grajnert rozpoczął wydawnictwo nowych powiastek historycznych (z dziejów polskich), dla młodzieży i ludu naszego. W książeczce pierwszej, która opuściła już prasę, znajduje się powiastka: „Szymon Stęporek" z czasów ostatniej wojny węgierskiej i „Wiłek Kujawiak" z ostatniej wojny francusko-pruskiej.

— Zeszyty IX i X Biblioteki umiejętności prawnych wydawnictwa zbiorowego, wychodzącego 2 razy na miesiąc, opuściły prasę. Zeszyty te zawierają dalszy ciąg cennej pracy p. Stanisława Budzińskiego: „O przestępstwach w szczególności, wykład porównawczy, z uwzględnieniem praw obowiązujących w Królestwie Polskiem i Galicyi austryackiej."

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 17 kwietnia.

Pszenica na wiosnę 9·95— 10·—, gotowa 10·——11 —, na maj, czerwiec 9·84 — 9·99 na jesień 10·23—10·28. Zyto węgierskie 7·75 — 8·15. Zyto na wiosnę 7·70—7·70. Żyto na jesień 7·90 — 7·95. Owies handlowy 6·75 — 6·85. Owies na wiosnę 6·93—6·98. Owies na jesień 6·83 — 6·88. Kukurudza gotowa 6·90 — 6·95. na maj, czerwiec 6·83—6·88, lipiec i sierpień 6·90—7·95, sierp. wrześ. 7·02 — 7·07.

Spirytus 31·50—31·75.

Nafta 24·——24·25.

Ostatnie wiadomości.

Naczelnik artyleryi szóstego korpusu armii generał-lejtenant Sznadier mianowany został naczelnikiem artyleryi warszawskiego okręgu wojennego.

Według *Nowosti* poddani austryaccy wyznania mojżeszowego, nie mający stałych zajęć, w ciągu trzech miesięcy z granic Rosyi wydaleni zostaną.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Przedłożono kredyt dodatkowy na budowę odnóg galicyjskiej kolei transwersalnej.

Min. rolnictwa przedkłada projekt do ustawy o sposobach nieszkodliwego odprowadzania wód górskich.

Prezes komisyi sądowej dep. Havelka wnosi, aby projekt zmiany przepisów ustawy hipotecznej przekazać nie komisyi sądowniczej, lecz podatkowej, który to wniosek 131 głosami przeciw 128 uchwalony został.

Następnie przyjęto w 2 i 3 czytaniu projekt do ustawy o budowie gmachu pocztowego w Wiedniu. Po faktycznych uwagach Mengera, Hausnera i Dzieduszyckiego nastąpił dalszy ciąg obrad generalnych nad nowelą szkolną.

Wiedeń, 18 kwietnia. Całe dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej wypełniły mowy generalnych mowców: Edwarda Suessa i Pfluegla. Głosowanie nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego odbędzie się jutro po końcowem przemówieniu sprawozdawców.

Wiedeń, 18 kwietnia. Policya rozwiązała komers studencki, który chciał wyrazić sympatye dla dwóch relegowanych studentów. Dep. Schoenerer, który znowu był na tym komersie, stawiał się, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, względem policyi opornie.

Buda-Peszt, 18 kwietnia. Na tajnem posiedzeniu Izby deputowanych odpowiada min. prezes Tisza na interpelacyę Füzessery'ego, że na przesłanej przez policyę z Gracu liście złodziei nie znajduje się wcale nazwisko żadnego deputowanego. Zresztą potwierdza Tisza w zupełności złożone w tym przedmiocie wyjaśnienie deput. Polonyi'ego i oświadcza, że obraza powagi Izby nie jest zadaniem ministerstwa, lecz samej Izby. Prezydent Izby zgadza się z tem zapatrywaniem Tiszy i oświadcza, że uważa sobie za obowiązek po odpowiedzi interpelanta wziąć inicyatywę do środków zaradczych.

Berlin, 18 kwietnia. Cesarz niemiecki wyjechał wczoraj wieczór do Wiesbaden.

Kopenhaga, 18 kwietnia. Izba krajowa (Landsthing) przyjęła 40 głosami przeciw 10 przedłożony adres do króla.

Paryż, 18 kwietnia. Ks. Parmy Karol umarł w Nizzy.

Londyn, 18 kwietnia. Według doniesienia z Zanzibaru okręt wojenny angielski, nazwiskiem Dragon, otrzymał rozkaz udania się natychmiast do Madagaskaru.

Londyn, 18 kwietnia. Królowa angielska udała się do Osborn. Wszystkie wejścia do dworca kolei były silnie obsadzone policyą. Takie same środki ostrożności zarządzono też w miejscu gdzie pociąg staje. Królowa odwiezioną została do dworca kolei na karle.

Londyn, 18 kwietnia. Szkody, które pożar sprawił na Paternoster Square wynoszą 90 tysięcy funtów szterlingów.

Konstantynopol, 18 kwietnia. Potwierdza się pogłoska, że w Dszanera na granicy turecko-perskiej wybuchła zaraza. Użyto natychmiast wszelkich środków ochronnych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 18 kwietnia 1883.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·35	78·35
„ 5% Austr. pap. nowa	93·10	93·15
„ srebrna „	78·85	78·90
„ złota „	98·05	98·—
„ 6% Węg.	120·20	120·20
4% Renta złota węg.	90·05	89·95
Losy z r. 1860	132·25	132·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	834·—	833·—
„ kredytowe	316·60	312·90
Londyn	119·70	119·65
Napoleondor	9.49	9·49
Lombardy	150·—	148·50
Losy z r. 1864	167·40	167·25
Akcye Karola Ludwika	309·75	308·25
„ Lwowsko-Czerniow.	171·—	171·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·25	158·—
5% Obligacye Indemn. gal.	99·40	99·40
Losy premiowe węg.	115·—	114·50
Akcye Koszycko-Bogum.	146·75	146·—
„ Północno zachodnie	205·25	204·50
6% Listy hipoteczne	102·40	102·40
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·50	102·50
Akcye Siedmiogrodzkie	164·25	164·25
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	118·25	118·25
Dukat	5·65	5·64

Berlin d. 17 kwietnia 1883.		
Banknoty		170·85
Wiedeń		170·70
Warszawa		202·20
Ruble		203·05
5% Listy zast. król. polsk.		62·80
4% „ likwidacyjne		54·40
Akcye Karola Ludwika		132·—
„ kredytowe		534·—

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Tadeusz Rutowski.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 18/4.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	118 —	118 75
	Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 —	98 50
4	„ „ „ „ „	89 75	90 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ 100	87 50	88 —

Lwów, dnia 17

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 15	98 60

Wiedeń, dnia 17/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 25	78 40
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	78 90	79 05
4	„ „ złota „ „ 100	98 —	98 15
4	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 5	93 20
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 50	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132 50	133 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 75	138 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 25	167 75
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	167 25	167 75
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	149 —	149 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 20	120 40
4	„ srebrna „ „ 100	120 25	120 15
5	„ pap. „ „ 100	90 —	90 5
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	99 25	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	114 50	115 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 —	115 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 30	110 70

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 40	99 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 90	99 40
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 40	99 90

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 —	102 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 —	32 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	26 75	27 —

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit g. oest. złote za złr. 100	117 75	118 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	— —	— —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 25	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	98 25	98 75
5	Listy zast. rustykalne za złr. 100	101 —	101 50
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	95 —	— —
6	„ „ 20-letnie „ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 50	100 70
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 89	99 —
4½	„ „ „ „ „ „ 100	92 45	92 65

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
4	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 75	95 25
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 50	98 85
4½	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	96 80	97 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	95 —	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 75	96 25
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 50	100 80
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	93 —	93 40
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 —
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 90	93 20
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 80	92 —
5			

L O S Y.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	173 —	173 50
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	39 —	40 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 75	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 50
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 10	6 30
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 50	20 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22 40	22 90
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	64 —	65 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr	116 30	11 70
5	Bankverein Wiener. na 100 złr	109 50	110 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	217 —	217 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	312 90	313 20
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	309 25	309 15
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	138 50	139 —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	833 —	835 —
5	Unionbank na 100 złr.	117 40	117 70

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	82 —	84 —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 50	171 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2787 —	2793 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 —	194 50
5	Karola Ludwika na 210 „	308 25	308 75
4	Koszycko-Boguminsk. na 200 „	145 75	146 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	171 —	171 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 75	23 25
bez %	Prag Duxer	57 50	58 —
5	Rudolfa na 200 złr.	163 50	164 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 25	164 75
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	336 —	336 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	148 [illegible]0	148 70
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	161 25	1[illegible] 75
5	Nordosty na 200	158 —	158 50

W A L U T Y.

Dukaty pełno ważne [illegible]

20-to Frankówki

20-to Markówka

Pół-Imperyały ros. [illegible]

Funty szterlingi

Tureckie liry [illegible]

Bankuoty [illegible]

Ruble [illegible]

5% Listy [illegible]

4 Listy [illegible]

5 „ [illegible]

Odpowiedz[illegible]